

powali urzędnicy. Zwyczaj ten pobożny w narodzie otoczył roraty dziwnym urokiem — „stąd kościoły wypełnione po brzegi, stąd udział wszystkich stanów, królów o dostojnej monarszej purpurze i wielmożów w deljach szkarłatnych i hetmanów w chrzestej zbroi, szlachty w barwnych kontuszach i mieszczan” a ludu w prostych siermięgach — tyla

A jeżeli znów przeniesiemy się myślą do nowej stolicy królów elekcyjnych, to tam, w Warszawie około czwartego dziesiątka XVIII stulecia odkrywamy w kartach historii bractwo, pod nazwą „r o r a t o w e”. Członkami jego byli „urzędnicy rozmaitych dykasteryj, jak komisji skarbu, sprawiedliwości, spraw wewnętrznych, których głównym motorem był ówczesny wielki patrjota St. Jachowicz”. Zasadniczym obowiązkiem tego Stowarzyszenia to codzienne uczęszczanie na roratnie nabożeństwo do kościoła Bernardynów na Krakowskim Przedmieściu. A przytem „roratowcy” (tak bowiem zwano członków tego bractwa), przy wejściu do kościoła, składali na ręce skarbnika złotówkę, który to fundusz był przeznaczony na kupno podarków gwiazdkowych dla biednej diatwy w ochronkach.

I gdybyśmy tak jeszcze przeglądnęli kroniki prowincjonalne, wszędy wyczytać by można jak miłem i drogiem to nabożeństwo roratnie było dla naszych ojców i matek w dawnych czasach.

W diecezji naszej, częstochowskiej, powołując się na ten tak piękny od niepamiętnych czasów pielęgnowany w Polsce dawnej zwyczaj, a przez Stolicę Apostolską aprobowany, pozwala się śpiewać codziennie wczesnym rankiem, przez cały czas adwentu, Mszę św. wotywną o Matce Bożej „Rorate coeli”.

Starajmyż się tedy zapoznać z treścią tego tyłowiekową tradycją uświęconego nabożeństwa, — odczujmy jego głębię i piękność niezrównaną, a idąc ślady praoojców śpieszmy w te poranki grudniowe, choć ciemności zalegają wokół, choć huczą wichry, czy śnieg prószy w oczy gęstemi płatami a mróz dokuczliwy piecze, — śpieszmy do zacisznych naszych kościołków, by tam u stóp ołtarza, na którym odprawia się ta Msza św. roratnia, byśmy tam zapatrzeni w te płonące świece — symbol „Światłości świata” — w te nikłe postaci kawałka chleba, pod którymi sam Pan się ukryje czasu konsekracji,... — Spieszmy hyśmy mogli miłością ku Niemu zapłonąć i przygotować dusze swoje na przyjęcie w uroczystej Komunii św., „Kiedy niebiosa spuszcza z wierzchu Sprawiedliwego” a w powietrzu zadźwięczy, jak wówczas nad betlejemskimi niwami, owe potężne „Gloria in excelsis”.

Roraty będą odprawiane codziennie w dni powszednie o godz. 6.30 rano, w niedzielę zaś o

godz. 7-ej rano. Po roratach będziemy słuchali codziennie Spowiedzi świętej.

Kto chce godnie spotkać Święta Bożego Narodzenia, niech stara się oczyścić swoje sumienie, a wtedy pokój Boży zstąpi do jego serca.

## Suma 9<sup>15</sup> rano.

Już mój poprzednik Ks. Krzyżanowski w kościele lub w Kronice parafjalnej często przypominał swoim parafjanom obowiązek święcenia niedzieli i zachowanie przykazania Bożego „pamiętaj abyś dzień święty święcił” i ustawicznie zachęcał do słuchania Mszy św. przynajmniej w niedziele i święta, lecz parafianie Porębscy przechodili i przechodzą nad tem do porządku dziennego z lekkim sercem i bez głębszego zastanowienia się.

Kościół nasz parafjalny (ściślej mówiąc kaplica) choć nie wielki na parafję liczącą około 10000, jednak podobno tylko w największe uroczystości, a więc za ledwie 3–4 razy na rok jest przepelniony, w zwykłe zaś niedziele i święta świeci pustkami i to szczególnie na sumie, która jednak jako najgłośniejsze nabożeństwo powinna skupiać jaknajwiększą ilość parafjan w kościele.

Poprzednio byłem w parafji, liczącej 5.000 dusz, a więc prawie o połowę mniejszą, aniżeli par. Porąbka, jednak na sumie bywało conajmniej 5 razy więcej ludzi, aniżeli u nas, choć niektórzy parafjanie mieli 7–10 kilometrów do kościoła.

Nic dziwnego, że obecnie moja stała bolączką była myśl w jaki sposób ułatwić tutejszym parafjanom spełnienie tego tak ważnego dla każdego katolika przykazania „Pamiętaj abyś dzień święty święcił”. Po porozumieniu się z JE. Ks. Biskupem i kilku starszymi kapłanami, lepiej odemnie znającymi warunki duszpasterstwa w Zagłębiu umyśliłem porządek nabożeństw niedzielnych zreformować w następujący sposób.

Pierwsza Msza św. z nauką byłaby jak dotychczas o 7<sup>1/2</sup> rano (w okresie adwentowym o 6<sup>1/2</sup>), gdyż godzina ta jest bardzo wygodna dla niewiast. gospodyń i służby domowej.

Następnie o 9.15 rano rozpoczynałoby się główne nabożeństwo tj. Suma (zamiast jak dotychczas o 11), a więc o 9.15 byłaby aspersion, potem zaraz wypominki, zapowiedzi, różne parafjalne ogłoszenia i nauka katechizmowa. O 10-ej rozpoczynałaby się uroczysta śpiewana Msza św. ze śpiewami przez lud zebrany w Kościele, lub przez chór kościelny.

Nabożeństwo główne całkowicie kończyłoby się o 10.30 i zdaje się, że byłoby wygodnie dla większej części parafjan. Dla tych zaś którzy nie mogą być na Mszy św. ani o 7<sup>1/2</sup>, ani na Sumie o 9.15 i tłumaczą się zbyt wczesną godziną dziewiątową lub drugim nabożeństwem na Sumie byłaby odprawiana cicha Msza św. o 11<sup>1/2</sup> w poł. z kilkuminutowym przemówieniem.